№ 120. w Piątek dnia 27. Maja 1853.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości.

Drezno, d. 24. Maja — Naj. król Belgów i książe Brabantu wyjechali do Gotha.

Wiedeń, d. 25. Maja. — Nowa poczta przywozi wiadomości z Konstantynopola z 16. Maja. Potwierdza się pogłoska o zmianie ministerstwa tureckiego. Reszyd basza został zamianowany ministrem spraw zagranicznych, Mustafa, wielkim wezyrem. Położenie spraw poczytują za krytyczne. Flota francuzka znajduje się pod Salaminą.

Paryż, d. 23. Maja. — Senat potwierdza wbrew wnioskowi admirała Mackau, sprawozdawcy, ogłoszenie prawa o pensionowaniu wyższych oficerów od sztabu marynarskiego. Projekt do senatkonsultu, względem powiększenia listy cywilnéj o 5 milionów i kredytu specialnego na opłacenie kosztów ślubu cesarza i urządzenia domu jego, odroczono na czas nieograniczony.

Berlin, d. 24. Maja. — N. Pan wrócił z Wiednia na zamek w Charlottenburgu.

Były jenerał kawaleryi Colomb wyjechał do Kreuznach.

Berlin, d. 25. Maja. — Dowiadujemy się tu w téj chwili o nowéj niespodziance, że w Konstantynopolu nastąpiła zmiana ministerstwa, a postawienie na czele Reszyda baszy, ministra reform i przyjaciela Anglików, poczytaćby można pod pewnym względem za pewien rodzaj moralnego wypowiedzenia wojny przeciw Rosyi Wątpimy przecie, aby wkrótce przyszło do rzeczywistéj wojny, bo rzecz jak na dłoni, iż Rosya bierze zwolna Turcyą, jak niegdyś rzeczpospolitę polską. Dróg tyle i tak utorowanych, że kiedy jedna chybi, to druga zapewne trafi do celu. Co powie na to Europa, gdy Rosya stanie u mety, to drugie pytanie, którego rozwiązanie zostawiamy Europie.

— W braku wiadomości wewnątrz kraju, patrzymy, co się dzieje w narodach postronnych. Według wiadomości, które odbieramy z Holandyi, dwór tameczny agituje na polu kościelnem i podżega sympatye klas niższych dla siebie, aby przełamać potęgę wyższego obywatelstwa. Dotąd na pół się to udało. Z wyborów odbywających się po kraju widać, że stronnictwo tak siebie nazywające protestanckie bierze górę i jego przeciwnicy, którzy się mianują konstytucyjnymi liberalnymi protestantami, powiększéj części ulegają. Podczas Zielonych świątek kazalnice były podobniejsze do trybun politycznych, niż do duchownych kazalnic. Wątpić przecie potrzeba, aby ultra protestanci dostawszy się do steru spraw, chcieli idąc w ślady Francuzów, przeciwników zdrzuzgotać na miazgę, znieść konstytucyą dla przypodobania się dworowi i monarsze, którego ultragorliwość w rzeczach religijnych dotąd nie była znaną w kraju. Chcąc w ślady wchodzić L. Napoleona, potrzeba mieć za materyał tak zmienne ciasto, jakiem są Francuzi. Nieruchliwy Holender jest inszy, postrzeże się wnet, w swéj przesadzonéj gorliwości i bić się nie będzie po własnych palcach. Trzudno przypuścić, aby Holendrzy zarzucili roztropne reformy ministerstwa byłego Thorbeka, które się dworowi zbyt liberalnem wydawało i przywrócili dawne zasady w polityce handlu i kolonii.

Francya.

Paryż, 22. Maja. — Monitor poświęca rozprawom nad budżetem dziś dość obszerne miejsce w kolumnach swoich, ale mówiąc przez trzecią osobę, nudzi czytelnika jednostajnością. Ta długość sprawozdania właśnie i wzgląd na prawo prasy, niedozwalające ani litery zmieniać w sprawozdaniach rządowych, psuje efekt i niepozostawia żadnego wrażenia na publiczności.

— Rząd powiększa piechotę marynarską, o 12 kompanii, będzie więc razem 142 kompanii. Powiększenie to okazało się koniecznèm, przez założenie kolonii w Kajennie.

— W Paryżu mnóstwo widać teraz Niemców, którzy do Ameryki emigrują. Wczora wieczorem odjechało na kolei żelaznéj do Havru 100 takich Niemców, gdzie wsiądą na okręt.

— Minister budowli publicznych wydał okólnik do wyższych inżynierów, aby niespuszczali z oka młodych inżynierów. Wkłada na nich obowiązek, aby starali się w podwładnych wpajać pod względem politycznym zasady konserwatywne.

— Wczora przybył tu książe Genuy. Dziś go przyjmowano w Tuileriach. Ludwik Napoleon z żoną przesiedlają się do St. Cloud.

— Laury, które odniosło ciało prawodawcze przez swoją łagodną i cichą opozycyą, niedają zasypiać senatowi. Senatorowie wczora na serio wzięli pod rozprawy projekt do prawa, względem pensyonowania wyższych oficerów marynarki. Kardynał Matthieu, admirał Cary de la Rochejacquelin ganili projekt w silnych wyrazach. Nawet Troplong, prezes senatu, który tak wysoko trzyma chorągiew rządu, ani się ruszył, pozwolił szerzyć sią senatorom. Jeden Baroche, co wystąpił ostro przeciw zachciankom opozycyjnym. Na uwagę pana Cary: projekt nie jest prawnym, bo rada admiralicyi nie była o niego pytaną, chociaż według dekretu organizującego jéj zakres działania przyznane ma sobie to prawo, — odpowiedział Baroche: rada admiralicyi jest tylko ustanowioną na mocy dekretu; ten, który wydał dekret, nie jest wiązanym przez jego osnowę; skoro go do skutku niedoprowadził, przeto zniósł go w milczeniu.

— Mowa pana Montalemberta głębokie uczyniła wrażenie na ciało prawodawcze. Często jéj towarzyszyły oklaski. W końcu posiedzenia równie śmiało wystąpił pan Gouin, oświadczył, że za budżetem głosować będzie, aby nie wstrzymywać administracyi, ale przez to nie potwierdza dekretu z 22. Stycznia. Równe ma o nim zdanie z hr. Montalembertem i mogę wręcz utrzymywać, dodał p. Gouin, obracając się do swoich kolegów, że większa część szanownych kolegów w tym duchu będzie głosować. Liczne znaki przychylności okazali na wszystkich ławach koledzy pana Gouin. Lubo budżet niemal jednogłośnie przyjęto, jednakowoż przykre uczynił wrażenie na Napoleona, bo już mu się niepodobała opozycya przeciw prawu o pensyach cywilnych.

— W Lionie wydarzył się przypadek dosyć zajmujący. W jednéj kawiarni lionskiéj, w któréj zazwyczaj oficerowie się zgromadzają wieczorem, jeden z nich śród rozmowy o Ludwiku Napoleonie pozwolił sobie użyć wyrazu Badinguet. W procesie dziennikarzy wyraz Badinguet główną odgrywał rolą. Przypominamy sobie, że Ludwik Napoleon, kiedy uciekał z warowni w Ham przebrał się za czeladnika ciesielskiego i niósł deskę, z którą wydostał się poza wały fortecy. Podczas śledztwa ówczasowego pokazało się, że robotnik Badinguet pożyczył mu do ucieczki odzienia swego, ztąd Ludwika Napoleona przezywają dziś Badinguetem. Zaledwie oficer ten, któremu to słówko wymkło się z ust, wrócił do domu, aliści w trop za nim przyszedł adjutant jenerała Castellana i oświadczył mu, że marszałek go woła do siebie. Oficer usłuchał rozkazu. Jakież było jego zadziwienie, gdy mu marszałek oświadczył, że w przeciągu godzin 24 ma opuścić Lion i udać się do Algieryi za karę, iż sobie pozwolił użyć na cesarza ubliżającego wyrazu Oficer oświadczył, że niemyślał obrazić cesarza, któremu wiernie służy i spodziewa się, że jenerał cofnie rozkaz wygnania go do Algieryi. Napróżno przecie się tłumaczył, jenerał kazał mu się przysposobić niezwłocznie na podróż. Oficer wróciwszy do domu, zwołał swoich towarzyszów, i wszyscy postanowili udać się do jenerała z przedstawieniem, iż oficer, którego skazuje jest przykładnym i wiernym oficerem. Starszy z nich też przemówił do jenerała, który oświadczył, iż jakkolwiek wierzy ich zaręczeniom, ale cofnąć niemoże wydanego rozkazu, chyba sam minister wojny w téj mierze inaczéj zadecyduje. Jakoż przez telegraf zawiadomiony o tém wydarzeniu minister, przesłał odpowiedź Castellanowi, pozwalającą pozostać oficerowi w Lionie. Zdaje się przecie być mylną pogłoska, że oficerowie wszyscy mieli oświadczyć jenerałowi, iż jeżeli utrzyma rozkaz, to oni podzielą los towarzysza ich broni i że mieli wołać publicznie à bas Badinguet.

Anglia.

Londyn, 21. Maja. — Morning Herald powiada: możemy publiczności donieść, że książe Menżykow, po załatwieniu sporu rosyjsko francuskiego względem miejsc świętych, zażądał od porty podpisania układu, który poddanym greckim Turcyi zapewniać ma prawa i wolności ich wszystkie, udzielone im kiedyś przez sułtana teraźniejszego lub poprzedników jego. Przez to porta oddałaby w ręce cara swoję całą politykę wnętrzną, a tenże zostałby protektorem istotnym trzech czwartych części poddanych tureckich, i sędzią polubownym pomiędzy nimi a ich panującym. Niewiadomo nam, jakie kroki posłowie angielski i francuski w obec tych konjunktur poczynili. Jeżeli rząd nasz i rząd Napoleona sułtana niepoparły, wtedy państwo tureckie w téj chwili jest prowincyą rosyjską, a Moskal podstępem i przez błędy innych mocarstw wielkich osiągnął, czego gwałtem jawnym uskutecznić nieśmiał. Rząd kierowany przez uczynnego Aberdeena usprawiedliwia nasze najgorsze obawy; ale gdzież jest lord Palmerston?

— **Morning Post** bije w kwestyi oryentalnéj wzięcie na gazetę **Times**. Toż bowiem utrzymywała wczoraj rano z pewnością, że poselstwo rosyjskie w Paryżu odebrało wiadomość o przyjęciu ultimatum ks. Menżykowa. Wiadomość ta w Londynie dość obojętnie była przyjętą, ale po powrocie telegrafem do Paryża w pierwszéj chwili wiarę znalazła i zdumienie wielkie sprawiła. Korespondent dziennika **Morning Post** donosi więc telegrafem, w piątek o wpół do pierwszéj, jak następuje: »właśnie teraz przekonałem się, że twierdzenie **Timesa** jest zupełnie fałszywe. Tutajsze poselstwo rosyjskie niema żadnego doniesienia późniejszego, jak z 7. Maja, a odpowiedź porty na ultimatum Menżykowa daną być miała dopiero dnia 10. Maja.« W jednym z artykułów wstępnych wyjaśnia oprócz tego **Morning Post** sprzeczności dziwne **Timesa** w zapatrywaniu się jéj na kwestyą wschodnią. Od początku samego dziennik ten znakomity ręczył za bezinteresownością Rosyi, i utrzymywał, że misya Menżykowa dotyczy jedynie grobu świętego. Teraz przynosi w przedziałce jednéj gwiazdkę, co więcéj, wyprzedza nawet z pospiechem wypadki, który przypomina, że życzenie częstokroć myśl rodzi; w drugiéj zaś przedziałce stawia obłudną nadzieję, że Rosya trzymać się będzie w granicach pierwotnych misyi Menżywa. Lecz granice te tylko **Times** poprowadzić raczyła, podczas kiedy ultimatum niebezpieczne tak dobrze jak inne dzienniki niby przez mgłę widziała, ale go widzieć nie chciała.

Szwajcarya.

Bern, d. 18. Maja. — Doniesienia telegraficzne powiadają z Lugano, Bellinzony i Chur o wzburzeniu ogromnem pomiędzy mieszkańcami tamecznymi, wywołanem pogłoską o zruchomieniu wojska federacyjnego. Dzienniki nasze mniemają jednak, że wieść ta powstała z mylnego zrozumienia okólnika rady federacyjne wysłanego do kantonów, aby wszystkie przedmioty brakujące w wojsku skompletowano. Ale okólnikowi temu przypisywać nremożna styczności żadnéj z położeniem obecnem; jest to wezwanie zwykłe, jakie po sprawozdaniu rocznem wydziału wojskowego do kantonów wydawanem bywa. Lecz pozostawmy rzecz tę czasowi późniejszemu do wyjaśnienia. — Właśnie teraz upowszechnia się pogłoska, że Prusy zapowiedziały radzie federacyjnéj jako *ultimatum* w kwestyi Neufchatelu okupacyą wojskową. — Potwierdza się wiadomość, że nad granicą kantonu St. Gallen także zbiera się korpus wojska austryackiego. Przynajmniéj wiele korespondencyi z tamtych stron w tém się zgadza. Zdaje się, że na seryo myślą o obsaczeniu ze wszech stron Szwajcaryi, gdyż wkrótce zapewne zamknięcia ze strony Wyrtembergu i Baden jakoteż Bawaryi spodziewać się nam trzeba. — W nocie badeńskiéj w tych dniach do rady federacyjnéj nadesłanéj użalają się podobno głównie na prasę szwajcarską i na związki robotników w Szwajcaryi, w których także rzemieślnicy niemieccy udział biorą. Ma także być wzmianka nienajpochlebniejsza o Grütliverernie, co tym więcéj zdumiewa, że stowarzyszenie to jest wyłącznie szwajcarskiem i, o ile mi wiadomo, według przepisów żadnych członków nieszwajcarskich nieprzyjmuje. Daléj w nocie owéj wymienione być mają po nazwisku osoby, które do tych należą, o których w Baden wiedzą, że potajemnie już broń kują, aby przy podanéj spososobności wpaść do Niemiec. Nota owa zatem ma na oku nietylko Badeńczyków w Szwajcaryi przebywających, ale także krajowców szwajcarskich, i przed tymi wichrzycielami radę federacyjną ostrzega. W końcu domagają się od rady federacyjnéj, aby nad tymi spokojnisiami w kraju czuwała, a powtóre, aby Badeńczyków, którzy w jakimbądź związku robotników szwajcarcarskich udział biorą, z Szwajcaryi wydaliła. Tyle na teraz słychać o treści noty badeńskiéj, która zapewne, podobnie jak wyrtembergska, wkrótce ogłoszoną zostanie, tak iż będziemy mieli sposobność, przekonać się, czy istotnie z tego tonu przemawia, jaki jéj przyznają a jaki prawie niepodobnym się wydaje.

Austrya.

Wiedeń, 20. Maja. — Pożyczka nowa jest niezawodnie bliską zawarcia, i jak się wydaje większość głosów stanowczych chce się oświadczyć za podpisaniem jéj przez zagranicę — a więc srebro nie papiery. Leży podobno także plan do pożyczki loteryjnéj. Za rzecz pewną przyjąć można, że znakomitość pieniężna rotszyldoska, i to *in solido*, ma w tem udział, która to już coraz więcéj w Austryi samowładztwo finansowe zyskuje. Korzyści, jakie ci pomocnicy w biedzie w dotychczasowych pożyczkach mieli, są w rzeczy saméj znaczne i dość jawnie reprezentowane i łatwe do wykazania w nadzwyczajnych nabytkach posiadłości gruntowych, jakie rozmaici naczelnicy w Węgrzech, Galicyi i Morawii poczynili. Co do obszaru równają się one majętnościom Lobkowitza lub Esterhazego. Pomiędzy niemi znajdują się także dobra skonfiskowane panom węgierskim, które korona bezpośrednio sprzedała, a których cena kupna do wiadomości publicznéj niedoszła. W obec stanu teraźniejszego rzeczy tytuł prawa nieulega żadnemu niebezpieczeństwu, ale znówby kiedyś czasy krytyczne nadejść mogły. Zresztą kumanie się ściślejsze Rotszyldów z Austryą ma głębsze powody polityczne. Uznają oni, że hegemonia ich na giełdach stałego lądu nie jest już tak zupełnie niezaprzeczoną, jak dawniéj, że mianowicie z Paryża pod chorągwią Foulda wznosi się zrównoważenie niezasługujące wcale na pogardę, które jeszcze przez to, iż wspiera się na rządzie i na skłonności osobistéj cesarza Napoleona, na znaczeniu zyskuje. Bankier, jak Fould, który jest zarazem ministrem, może rozwinąć potęgę, jakiéj Rotszyldowie siłami prywatnemi niesprostają. Dla tego starają się oni także równorodność uzyskać, i przypadek ten niechcielibyśmy, za niemożebny uważać, że równie dobrze, jak bankier Fould francuskim, mógłby być kiedyś bankier Rotszyld austryackim ministrem finansów. W obec interesu, o jaki tu chodzi, skrupuły wszelkie idą na stronę. Zresztą pośrednio już teraz wpływ poznać można. Radzca ministeryalny Brentano w wydziale finansowym zajmuje to miejsce z takiem samem pełnomocnictwem ze strony familii téj połączonéj, jak swego czasu, kiedy był kupcem w Tryeście, ajenturę dla interesów lewanckich. W obec okoliczności takowych utrzymuje się też pogłoska o bliskiem wyniesieniu na wyższy stopień tego słynnego domu.

Wiedeń, d. 19. Maja. — Na przyjęcie króla pruskiego, który dziś przed wieczorem spodziewany, N. Pan wysłał do Oderberga na stacyę pograniczną fmp. księcia Taxis, fmp. hr. Paar, pułk. bar. Ramminga, podpułkownika hr. Gallenberg, majora Müllera i rotmistrza hr. Falkenhayn. Pobyt tu króla jak donosi **Gaz. wiedeńska** nie potrwa zapewne dłużéj jak do poniedziałku. We czwartek, jak pisze **Neue Zeit**, przybył król z księciem Karolem i synem jego Karolem Fryderykiem o 11éj przed południem do Przyrowa, gdzie dworzec kolei przybrany był świetnie, a z dachów powiewały chorągwie austryackie, pruskie i morawskie. Król zabawił tam $1\frac{1}{2}$ godziny i po śniadaniu w dalszą puścił się podróż.

— Arcyksiężniczka Marya Henryka-Anna przeznaczona jak słychać za żonę księciu Brabanckiemu, urodziła się 23. Sierpnia 1836. i jest trzeciem i ostatniém dzieckiém z trzeciego małżeństwa arcyksięcia Józefa-Antoniego Jana Palatyna Węgier, zmarłego d. 13. Stycznia 1847. r. tudzież księżnéj Maryi Doroty Wilhelminy Karoliny córki Ludwika księcia Wirtembergskiego brata zmarłego króla a stryja króla dziś panującego. Arcyksiąże Józef był zaś trzecim bratem Cesarza Franciszka I. Starsza siostra arcyksiężniczki Maryi, dziś wdowa była za arcyksięciem Ferdynandem d'Este bratem panującego księcia Modeny; brat jéj Józef Karól Ludwik służy w 3. pułku dragonów imienia J. C. Mości.

— Kwestya klasztorów starożytnych przeniosła się z Francyi do Węgier. Dziennik węgierski **Religio** zamieszcza następujący list prymasa kardynała Scitowskiego pisany do redaktora:

»Ukochany bracie! Uznaję i pochwalam, że w twojém piśmie kościelno literackiem pod twoją redakcyą zostającem traktujesz obszernie wedle sławnego w tym względzie dzieła Gauma ważną a w dzisiejszych czasach szczególnie we Francyi rozbieraną kwestyę o użyciu i wpływie klasyków pogańskich w szkołach gimnazyalnych i o potrzebie zastąpienia ich chrześciańsko katolickiemi klasykami; gdyż jak z jednéj strony głębokie mam przekonanie, że autorowie pogańscy nie są właściwym środkiem do obudzenia chrześciańsko katolickiego ducha w młodzieży szkólnéj, że autorowie republikańscy nie zdolni są rozniecić uczuć i obyczajów monarchicznych, nieobyczajne i sprosne bajki nie przyczyniają się do wzmocnienia moralności, a wreszcie ideały bohatyrstwa pogańskiego nie zachęcą do przykładów chrześciańskiéj cnoty, owszem obudzają one zwykle w młodzieży pogańskie i republikańskie dążności, a zatem radykalnie przeciwne europejskiemu porządkowi publicznemu, i zachęcają ją do nich; tak z drugiéj strony pewny jestem, że przez zaprowadzenie po szkołach klasyków chrześciańskich i ograniczenie panowania w nich autorów pogańskich, nauki, oświata i sztuki żadnego nie poniosą uszczerbku, owszem wszystkie te środki postępu ludzkości więcéj jeszcze dadzą się pielęgnować i udoskonalać pod światłem prawdy chrześciańskiéj. Donosząc ci miły bracie jakie mam przekonanie o traktowaniu tego przedmiotu, uznaję za potrzebę wskazać tobie i wszystkim twoim współpracownikom, abyście w téj ważnéj kwestyi chrześciańskiego wychowania młodzieży częściéj lubo nie tak obszernie przemawiali, lecz jéj nie przepominali, aby ta wzniosła katolicka idea znalazła przystęp do serc czytelników. Zarazem dołóżcie wszelkiego starania, abyście w zbytecznéj gorliwości o dobrą sprawę nie potępiali wszystkiego; nie da się bowiem zaprzeczyć, że obok wiele złego, w klasykach greckich i rzymskich, światło rozumu daleko jaśniéj błyszczy, aniżeli we wszelkich innych autorach pozbawionych objawienia. Pozostaję z miłością. Gran 1. Maja 1853. Twój przyjaciel w Chrystusie, Jan kardynał, arcybiskup i prymas.«

— Przed świętami **Gaz. tryestska** a później **Gaz. augsburgka** podały wiadomość, iż na dzień 8. b. m. »zapowiedziane« było zaburzenie w Medyolanie. Wstrzymaliśmy się od powtórzenia téj wieści i zaraz też potem **Gaz. augsb.** uspakajający list zamieściła. Korespondent jéj dość naiwnie zapowiadał w pierwszym liście odroczenie téj ruchawki na d. 26. Tymczasem dzień pomieniony przeszedł jak najspokojniéj, teatra były jak zwykle otwarte, na Corso tylko nieco mniéj ruchu. Być wszakże może, że to był fałszywy alarm, aby niepokoić mieszkańców, co zresza od dawna już systematycznie używane bywało przez Carbonari celem nużenia czynności władz płonnemi wieściami. Trudno, mówi w końcu rzeczony korespondent przypisywać to daléj sięgającym planom, w obec imponującéj siły i niezmordowanéj czujności ces. rządu, tudzież odrazie mieszkańców osobliwie od haniebnéj przegranéj na d. 6. Lutego, do wszelakich spraw z istniejącą w Londynie firmą: »Mazzini, Kossuth et comp.«

— Sąd wojskowy doraźny w Temeswarze skazał Andrzeja Zelits krawca na rozstrzelanie za nieprawne posiadanie broni i amunicyi.

— Wyszły świeżo przepisy tyczące się egzaminów professorskich do szkół realnych. Ministeryum oświecenia osobne w tym celu stanowi komisye egzaminacyjne. Oprócz religii, gdzie też same przepisy obowiązują co i przy egzaminach na professorów gimnazyalnych, inne przedmioty naukowe stanowią: geografia, historya, matematyka, geometrya wykreślna, fizyka, mechanika, nauka o machinach, historya naturalna, chemia i języki nowoczesne. Kandydaci muszą się wykazać ze skończonych nauk gimnazyalnych, i trzechletniego kursu na uniwersytecie lub jakim zakładzie technicznym. Po rok 1855 niektóre wyjątki mogą być dozwolone.

— Do Neustift pod Brixen przywieziono dnia 8. b. m. byłego biskupa W. Warazdynskiego barona Bemera, który za udział w rewolucyi węgierskiéj przeznaczone ma tam miejsce zamieszkania; towarzyszył mu komisarz policyi.

— Józef Horwath właściwie Habossy, Franc. Nagy i Józef Csöss, inaczéj Juhass, powieszeni zostali za rozbój w dniu 13. b. m. w Tapio-Bieske w komitacie peszteńskim.

— **Pressa** donosi: Dowiadujemy się, że ces. ros. poseł bar. Meyendorf, który miał tu przybyć wczoraj, na żądanie swojego monarchy, oczekuje jeszcze przybycia nowego kuryera z Carogrodu do Petersburga przed wyjazdem swoim do Wiednia. Zdaje się przeto, że układy księcia Menżykowa z Portą nowe napotkały trudności.

— Poseł angielski przy wiedeńskim dworze hrab. **Westmoreland**

dał w tych dniach zaspakajające wyjaśnienia panu ministrowi spraw zagranicznych pod względem wychodźców, tudzież zapewnił, że rząd angielski starać się będzie przez ścisłe wykonywanie praw położyć tamę ich zamachom.

— Naj. Pan najwyższem postanowieniem z dnia 2. b. m. potwierdził kongregacyę OO. Ligorianów w Insbruku.

Wiedeń, 19. Maja. — *(Kor. Cz.)* Z dwóch pogłosek o małżeńskich związkach między familią cesarską i królewsko-belgijską, jedna się już sprawdziła. Zaręczyny królewicza z arcyks. Maryą Henryetą odbyły się wczoraj w pałacu arcy-palatyna. Licznie zebrana publiczność wieczorem w operze, odebrała tę wiadomość za wejściem króla Leopolda i młodéj pary do loży cesarskiéj, gdzie się już znajdowali Naj. Pan, arcyks. Zofia i arcyks. Franciszek Karol z arcyks. Karolem Ludwikiem. Arcyks. Marya Henryeta miała koronę z białych kwiatów na głowie i białą suknię. Królewicz był w mundurze jenerała belgijskiego. Król w mundurze austryackim. Familia cesarska przyjęła ich bardzo uprzejmie. Król zajął miejsce w średniéj loży najbliższéj sceny. Cała dostojna familia pozostała w teatrze aż do końca przedstawienia.

Dziś od rana wszystko w ruchu na przyjęcie króla i królewiczów pruskich. Naj. Pan wyjechał na ich spotkanie do Lundenburga. Od god. 3ciéj arcyksiążęta, jenerałowie, ministrowie i wyżsi urzędnicy, znajdowali się przy dworcu kolei. Mnóstwo ludu zapełniało ulicę Jägerzeile. Muzyka wojskowa odgrywała rozmaite sztuki. Ciekawość malowała się na wszystkich twarzach. Wjazd nastąpił przy głośnych okrzykach o $4\frac{1}{4}$. W pierwszym odkrytym powozie jechał król w mundurze huzarów węgierskich i Naj. Pan w mundurze jenerała gwardyi pruskiéj. W drugim książe Karol pruski z arcyksięciem Albertem, w trzecim syn księcia pruskiego z arcyksięciem Zygmuntem; arcyks. Franciszek Karol i arcyksięna Zofia znajdowali się w osobnym cztero konnym powozie. Szło następnie mnóstwo powozów z jenerałami, adjutantami itd. W pałacu król przyjętym został przez arcyksięcia Wilhelma i przyjął natychmiast ks. Windischgrätz i jenerała Hessa. Dziś *theatre paré.*

Do podanych w powyższym liście szczegółów przyjęcia króla pruskiego dodajemy, iż nazajutrz t. j. 20. odbyła się parada wojskowa na *glacis.* 30,000 wojska wszelakiéj broni występowało w takowéj. Na popołudnie zapowiedziano przejażdżkę po Praterze a wieczorem w ujeżdżalni zimowéj karuzel, w którym 24 Krzyżowników i tyluż Saracenów turnieje odprawiać będzie.

Galicya.

Piszą z Tarnopola do Gaz. lwowskiéj d. 14. Maja. Po dwudziennym niesłychanym upale spadł wczoraj po południu między Tarnopolem a Bajkowcami deszcz z gradem tak ulewny, że wody zebrane w powódź unosiły doliną głęboką od Bajkowic w staw tarnopolski wszystko co po drodze w polu i na łąkach zastały: pługi, brony, owce, nierogaciznę, nawet wiele grubszych sztuk bydła i koni odszukać nie można. Na Zarudziu, przedmieściu tarnopolskiem wyciągniono z toni dwoje dziewcząt i jednego żebraka, które powódź niosła; dziewczę młodsze jedynastoletnie i żebraka udało się w szpitalu przywołać do życia, ale dla starszéj 18letniéj dziewczyny nie było ratunku; znaleziono także i ciało chłopca jednego przy bydle w polu. W mieście mało które okno ocalało przed gradem; prąd wiatru szedł od strony północno wschodniéj na zachód; a pioruny biły nieustannie, i powiadają o wielu stratach, ale dotąd tyle pewna, że piorun zabił jednego parobka i troje koni. — Nizinami leżące ogrody powynosiło ze szczętem.

— Neue Zeit donosi z Delatyna, iż w Nadwornéj, dobrach hr. Renarda o 3 mile ztamtąd w górach leżących i we wsi Mikuliczyn nad Prutem założone będą wkrótce największe w Galicyi fabryki żelaza. W jesieni r. z. za pobytu hr. Renarda w Galicyi odkryto pod Mikuliczynem niezmierne pokłady wybornéj rudy żelaznéj bardzo płytko pod warstwą ziemi ukrytéj. Hr. Renard, który znakomite zakłady żelazne posiada w Szląsku pruskim, zakupił grunta włościańskie na prawym brzegu Prutu i tam otwiera nowe fabryki i zamierza wyrabiać szyny do kolei galicyjskiéj.

Turcya.

Independance Belge powiada: otóż jest chwila przesilenia. Książe Menżykow markotny na powolny bieg czynności i na to, co wyprawami pokątnemi dywanu nazywa, podał porcie *ultimatum* d. 5. b. m., niemając względu na przykre położenie, w jakie ją przez to wprawia. Chodzi tu teraz istotnie o *ultimatum* w właściwem słowa tego znaczeniu, a termin do odpowiedzi ustanowiony z dniem jutrzejszym upływa. Wiadomem jest teraz, czego Rosya żąda: *ultimatum* niestawia żadnych nowych uroszczeń, nastaje tylko na dotrzymanie wszystkich dawniéj już żądanych punktów. Przytem domaga się umocnienia przyrzeczeń tych układem dyplomatycznym. Dotąd zdaje się porta opór stanowczy obrała; na radzie nadzwyczajnéj dzisiaj zwołanéj naradzić się mają we względzie odpowiedzi, jaka księciu Menżykow ma być ostatecznie daną. Poseł angielski zapytany, jakieby stanowisko rząd jego w przypadku zerwania zajął, miał podobno odpowiedzieć, że ponieważ żadnych instrukcyi pewnych na przypadek podobny niema (!), przeto we względzie tym przyrzeczenia żadnego dać niemoże. Lord Redcliffe więc, który, decydując się napowrót do Konstantynopola, spowodował dwór angielski do przyjęcia wszystkich tych warunków, jakie położyć raczył, i który sobie pełnomocnictwo jaknajobszerniejsze wyrobił, zastawia się teraz tem, iż na przypadek jakiś niema instrukcyi, który w Londynie tak dobrze przewidywano, że właśnie przypadek ów był głównym powodem wysłania jego napowrót do Konstantynopola. Porta musi zatem naturalnie odpowiedź tę za cios niepomyślny uważać, i wie teraz, co o przyjaźni gabinetu angielskiego ma sądzić. Lord Redcliffe tym sposobem błąd wielki popełnił; kiedy bowiem rząd angielski sułtana w obec okoliczności teraźniejszych na łos szczęścia pozostawia, rzuca go w objęcia Rosyi, i niepotrzeba wielkiéj mądrości, aby dostrzedz, jaką korzyść Rosya z tego odrębnego postawienia Turcyi odniesie. Trudno dać wiarę, aby Francya sama przed wyłomem tym stanęła. Niemniéj jednakże zaręczają, że Francya gotowa jest, sułtanowi dopomagać i de la Cour nalega usilnie na posła angielskiego, aby wspólnie z nim przeciw uroszczeniom rosyjskim wystąpił. Rosyanie chwytają się wszelkich, jakich tylko można, środków, aby odpowiedź pomyślną na *ultimatum* swoje otrzymać. Podwajają zabiegi u wszystkich osób, które, jak wiedzą, mniéj lub więcéj łatwy przystęp do pałacu mają, ale głównie u Achmeta Fethi baszy, który podobno ma wpływ wielki na sułtana.

— Z dwóch listów Gaz. Tryestskiéj z Carogrodu dnia 2. Maja wyjmujemy co ważniejsze. Słychać, że p. de la Cour miał uczynić pisemne przyrzeczenie porcie, że jeżeli ta przestrzegać będzie konwencyi Lavaletta, znajdzie nawet zbrojną w potrzebie pomoc. Z tego powodu porta cofa swoje słowo i o żadnéj koncesyi dla posła rosyjskiego słyszeć niechce. W skutku tego oświadczenia, ks. Menżykow sposobi się do odjazdu, który ma nastąpić zaraz po świętach greckich. Czyliby wyjazd ten miał być uważany za zerwanie układów lub zakończenie missyi? Tyle pewna, że porta wygotować kazała dokument tyczący się umowy zawartéj między posłami rossyjskim i francuskim, któréj treścią ma być utrzymanie stanu obecnego sprawy miejsc świętych, a tem samem rzecz tylko w odwłokę puszczona. Zdaje się, że w ostatnich czasach w negocyacyach z portą, Rossya sama jedna stała; poseł angielski wbrew zwyczajowi swemu do niczego się niemięszał, zaś p. Klezl oświadczył, że się zgadza na politykę angielsko francuską, i w téj saméj myśli oświadczył się pełnomocnik pruski. Turcya stanowczo odmawia żądaniu księcia Menżykowa względem patryarchatu, utrzymując, że tanzimat wystarcza całkowicie na zabezpieczenie wolnego sprawowania obrzędów kościoła i swobodne rozwijanie wszystkich stosunków każdego mieszkańca jakiéj bądź wiary, dla tego traktowanie téj sprawy na drodze dyplomatycznéj nietylko jest zbytecznem, ale nawet powadze Turcyi ubliżającem.

Patryarcha grecki obwieścił w wielki tydzień (v. s.), aby w czasie świąt wszystkie kobiety z domów niewychodziły, aby zaniechano zwykłego strzelania, a służba Boża żeby się w cichości odbyła, w celu uniknięcia wszelkich nawet pozorów do starcia się z Turkami. Ogłoszenie to źle zostało przyjętem, bo lud niemógł przebaczyć, że się go chce zwykłych zabaw pozbawić. Dowiedziawszy się o tem wielki wezyr, wydał ogłoszenie dozwalające wszelkich w tych dniach zwykłych u Greków zabaw, zapewniając, iż przedsięwziął środki w celu utrzymania spokojności. Ogłoszenie to uspokoiło umysły. I tak do dziś (2. b. m.) do południa przeszło wszystko spokojnie, tłumy ciągnęły ulicami, śmiechy, zabawy, tańce i strzelania szły swoim trybem bez przeszkody.

— Gaz. tryestska donosi ze Smyrny 4. Maja. Na greckie święta wielkanocne, które się poczynają dn. 1. b. m. zapowiedziana była wielka rewolucya. Grecy nie mogą się jeszcze wyrzec staréj przepowiedni, że w roku 1853. znów Stambuł do rąk ich powróci, i dla tego misya księcia Menżykowa przyczyniła się do żywienia téj nadziei, i sądzono, że poseł nietylko w dzień wielkiéj nocy zajmie Carogród, ale nawet przyśle tu kilka okrętów wojennych dla zdobycia Smyrny i oddania jéj w ręce Greków. Ze strony rządu poczyniono też były różne środki ostrożności, patrole dzień i noc przebiegały miasto, a lubo nie można było zabronić niezbędnego w dniu tym strzelania, wszakże mniéj go teraz było niżeli lat dawnych; a ponieważ drugie święto przeszło a flota rossyjska się niepokazała, przeto byliśmy ocaleni od rewolucyi. Przecież umysły wzburzone innego szukały pozoru, aby się z odwagą swoją popisać i to na żydach. W niedzielę spotkał jeden Grek żyda prowadzącego chłopaka greckiego za rękę w dzielnicy żydowskiéj, i zapytał go dokąd tego chłopca prowadzi. Żyd nie chciał mu powiedzieć, a chłopiec rzekł, że mu żyd przyobiecał łakoci byle z nim chciał iść. Z tego powodu przyszło do swarów i bitki, z obu stron nadciągły posiłki, wreszcie żydzi musiéli ustąpić z pola bitwy. Chłopca odprowadzono do rodziców i opowiedziano im, iż dziecko odbito żydom, którzy krwi jego użyć chcieli. Ojciec zaniósł skargę do gubernatora; żyda który dziecko uprowadzał nie można było znaleść, ale przytrzymano dwóch innych, którzy mieli udział w początkowéj bójce. W tym czasie rozeszła się wieść między chrześcianami o zamordowaniu dziecka przez żydów, Grecy wpadli tłumnie do żydowskiego miasta i bili każdego żyda którego spotkali, ale rozegnani musieli się potem ograniczać na napastowaniu każdego żyda, którego w mieście chrześciańskiem spotkali, tak że żaden żyd nie mógł wychylić głowy z za żydowskiéj dzielnicy bez straży zbrojnéj. Ponieważ znaczna część handlowych spraw spoczywa w ręku żydów, przeto nieobecność ich w dzielnicach Franków i Greków czuć się daje. Turcy nie są tak uprzedzeni względem żydów jak chrześcianie, wszakże wypadek się zdarzył, że niedawno zginęło 7letnie dziecko tureckie niewiadomo jakim sposobem. W matkę tego dziecka wmówiono, że żydzi zabili jéj dziecko, i z tego powodu powstało również rozjątrzenie między muzułmanami razem z żydami mieszkającymi. Spodziewać się należy, że gubernator nasz zdoła energią swoją przywrócić spokojność.

Kronika miejscowa.

Poznań, 26. Maja. — Towarzystwo pana Renza i wczora uprzyjemniło wieczór zajmującemi szczegółami, do których policzyć należy rzymskie gry na czterech koniach, wiedzionych przez pana Libhard. Konie do wysokiego stopnia ułożone, przedstawiały jednak różny stopień zdatności. Żaden z nich wprawdzie nie psuł harmonii, ale dwa szczególniéj celowały. Wnet postrzegały którędy nabliżéj dopędzać do szeregu w dwójkę, w trójkę, w czwórkę. Drugi nowy szczegół podziwienie obudzający, to młodziutenka panna Renz, nie starsza nad lat 13, a taka zwinna, tak lekka, że dorównała i w gracyi i w rzutach dorosłym współzawodniczkom. To też grzmot oklasków wywołał ją na arenę potrzykroć. Zajmującém było przedstawienie nadto manewrów zwanych rokoko, przez 8 dam na 8 koniach w ubiorach staroświeckich francuskich wykonanych. Zwinniejszéj kawaleryi niewidzieliśmy dotąd. Zabawił nas też niewymownie maleńki konik, figarz przelatywał w biegu wytężonym pod końmi drugiemi, a zmykał przed trudniejszemi sztukami jak wyżeł filut. Tu widać także, co jeniusz ludzki dokazać może na zwierzętach.

Odolanów, d. 23. Maja. — Napotkawszy w Gazecie W. Ks. Po-

znańskiego z dnia 20. b. m. nr. 114 na artykuł pisany z Ostrowa pod d. 14. b. m., a tyczący się postawionéj przed szranki sądowe Józefy Majchrowiczównéj, spostrzegłem; iż autor rzeczonego artykułu w końcu, gdzie pisze o najdowcipniejszym dramacie, starał się także być dowcipnym, a dla tego — z prawdą się nieco minął. Mylnie bowiem twierdzi, gdy mówi, że Tyrakowski lub podpisany za wielkiem wynagrodzeniem z zleceniami Majchrowiczównéj do Galicyi jechać miał, i snać zapomniał, że wynagrodzenie to przeznaczone było dla tego, ktoby na zapłacenie furmana, który z Majchrowiczówną przez 4 tygodnie jeździł, i na zaspokojenie rachunku gospodarza 100 tal. pożyczył. Nie! nie! — mój panie korespondencie, ani Tyrakowski ani podpisany nie należą do kasty, co się dla jakichś widoków poświęca! Poświęcili się dla czego innego — aże oszukanymi zostali, to tylko podzielają los niemniéj dowcipnie oszukanych poprzednio!

Należy i to sprostować, że nie żandarm Grabowski Majchrowiczównę poznał i aresztował, ale raczéj podpisany, przybrawszy tegoż do pomocy.

Pocóż więc członkowi policyi więcéj przypisywać przenikliwości, aniżeli wszystkim oszukiwanym? Kudlicki.

Rozmaite wiadomości.

Skutkiem świeżych odkryć astronomicznych, liczba planet teleskopowych w około słońca, pomiędzy drogami Marsa i Jowisza krążących, doszła do 25. Oto nazwiska 24ch: Flora, Melpomene, Victoria, Vesta, Iris, Metis, Hebe, Parthenope, Fortuna, Massilia, Lutetia, Thetis, Egeria, Astrea, Irene, Eunomia, Thalia. Juno, Ceres, Pallas, Phocea, Calliope, Psyche, Hygiea; 25. nazwisko dotąd jeszcze nam niewiadome. Nowych planet coraz więcéj przybywa i niewiadomo jaka jeszcze ich liczba będzie. Hypoteza Olbersa, jakoby małe planety teleskopowe, były cząstkami i rozbitkami jednéj wielkiéj planety, teraz się już nie utrzyma, i astronomowie przyznać muszą, iż małe planety, takim samym sposobem powstały jak i dawne wielkie.

— Z New-Yorku donoszą, że wysełka towarów z Europy na tameczną wystawę jest znaczniejszą jak się tam z razu spodziewano. Wdniu 15. Kwietniu zawinęło tam na raz trzy okręty z Liverpool, Londynu i Hawru, które przywiozły przeszło 500 pak rozmaitych przedmiotów. — Większych jeszcze przesyłek spodziewają się, ponieważ otwarcie wystawy odroczono do Czerwca. Pałacu kryształowego budowa bardzo szybko naprzód postępuje.

— Jeden z Kalifornijskich dzienników podaje następne szczegóły rewolucyi Chińskiéj, brzmiące wszakże nader fantastycznie i do bajek zapewne należące. Szczegóły te podał niejaki p. J. J. Roberts duchowny, rodem z Karoliny północnéj, który lat wiele w Chinach bawił. Opowiadał on, że naczelnikiem powstania jest niejaki Sau-Czuen, który przed pięciu lub sześciu laty przybył do Kantonu i tam uczył się chrześciańskiéj nauki. Główne jego dążenie jest mniéj polityczném a raczéj religijném, albowiem głównie walczy on przeciw bałwochwalstwu. Nic uderzającego niema w jego postaci: człowiek to bardzo średniego wzrostu, wysoki na 5 albo 4 stopy cali 5, dobrze zbudowany, rysów twarzy regularnych. Przybywszy do Kantonu, przywiózł z sobą kilka poezyjek chrześciańskich, które sam napisał w swéj prowincyi bawiąc; zapewniał, że pierwsze światło w nauce chrześciańskiéj zyskał najprzód z jakiéjś rozprawy, którą przy egzaminie w Kantonie otrzymał, następnie zaś w czasie choroby miał objawienie. Przybył następnie do Kantonu je dynie dla tego, by się woli Pana z jego własnéj księgi i gruntowniéj nauczyć; stronnicy jego, których liczy na 100,000 ludzi, w wielkiem mają go poszanowaniu, postępuje bowiem z niemi nader wspaniałomyślnie. Według innych raportów cesarzowa chińska jest chrześcianką a cesarz sam jest do połowy nawróconym.

— Kanclerz skarbu p. Gladstone miał przed kilką dniami nieprzyjemne uliczne spotkanie, którego szczegóły, wedle policyjnego śledztwa, są następujące: 10. b. m. p. Gladstone udał się powozem z Izby niższéj do teatru Covent-Garden i zabawiwszy chwilę na operze, chciał wrócić do domu piechotą. Na wyjściu z teatru spotyka go jakaś kobieta i zaczyna wywodzić przed nim długą historyą nieszczęść i cierpień jakie ją dotknęły; kanclerz słucha litościwie jéj żalów, idąc w swoją stronę, gdy w tém zachodzi mu drogę obce jakieś indiwiduum i mruczy niezrozumiałe słowa. Przelękniona dziewczyna chwyta pod rękę p. Gladstone, który radzi jéj, aby poszła do domu i odprowadza ją do drzwi. Zaledwie drzwi się zamknęły, ów napastnik pojawia się na nowo i rzecze ironicznie: „To pan Gladstone — mam zaszczyt znać go — wielki człowiek — sławny budżet! — moje najgłębsze uszanowanie i najwyższy szacunek — ale szkoda, szkoda — tegobym się nigdy nie był spodziewał — ręka pod rękę z dziewczyną — opowiem tę historyjkę całéj stolicy, jutro rano będzie w „Heraldzie“, a wieczórem w „Standardzie.“ — P. Gladstone idzie spokojnie daléj, napastnik krok w krok za nim. Parę razy odwrócił się pan Gladstone wołając: „ruszaj WPan, jesteś kłamcą“ — „No panie Gladstone, od niego zależy co zrobię. Przykroby mi było WPana zblamować — cóż WPan chcesz w to włożyć? Skarb bogaty — przewyżka ogromna — mój Boże! parę banknotów albo miejsce w Somersethouse nie wielka to rzecz, a będę niemy jak ryba.“ — P. Gladstone milczy — „Panie Gladstone będziesz WPan tego żałował; nieżartuj sobie ze mnie i wypucz — bo inaczéj.... — P. Gladstone „ani feniga.“ — Nakoniec policya uwalnia kanclerza stanu od natręta. Wszakże kanclerz stanu musiał nazajutrz stawić się w policyi, i występować z rzadką wymową swoją, w obec publiczności nader mięszanéj. Napastnik potwierdza w zupełności zeznanie p. Gladstone, ale protestuje, że jest człowiekiem nieskazitelnym. Rzeczywiście policya wydaje mu świadectwo, że nigdy nie miała z nią do czynienia. — Oskarżony zeznaje, że był dawniéj komisantem handlowym, i uroczyście oświadcza, że chętnie poniesie skutki swojego wykroczenia. Choćby go nawet skazano na deportacyą, nie będzie sobie nic z tego robił; pozostanie mu za to chwała, że imie jego wraz z imieniem wielkiego Gladstona będzie wzmiankowane. „Niemała to rzecz, dodaje delikwent, bo ja William Wilson powiadam wam, że Gladstone jest nadzwyczaj wykształconym, uzdolnionym, słowem wielkim człowiekiem.“ — Posłuchanie kończy się na tém, że policya postanawia zasięgnąć bliższych wiadomości o prywatnym charakterze Wilsona.

Przybyli do Poznania dnia 26. Maja.

BAZAR: Laskowski z Kruszewa; Mańkowski z Zrenicy; Kosinski z Targowéj górki; Gorzeńska z Smielowa.

HOTEL RZYMSKI BUSCHA: Schmeling i Meydam z Szczecina; Stückradt z Leszna.

HOTEL BAWARSKI: Czapski z Piekar; Kierski z Gąsawy.

POD CZARNYM ORŁEM: Kulau z Nowego miasta; Zaborowski z Iłówca.

HOTEL DREZDENSKI: Kühnast z Lipska; Zablowski z Szamotuł; Bojanowski z Małpina; hr. Wollowicz z Działynia; Swiniarski z Sarbi; Bninska i Kęszycka z Glesna.

HOTEL RZYMSKI: Hr. Szołdrski z Żydowa; Łącki z Zembowa; Moszczeński z Jeziorek.

HOTEL BERLINSKI: Sperling z Grzybowa; Müller z Srody; Schulz z Kölnic; Thomas z Srody.

POD TRZEMA LILIAMI: Grzębowski z Wrocławia.

HOTEL WIEDENSKI: Bojanowska z Recza.

HOTEL KRUGA: Hebdman z Rakowka; Währ z Kaltwasser.

POD BIAŁYM ORŁEM: Borkowski i Wierzbicki z Gniezna.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Król. Sąd powiatowy w Poznaniu.
Wydz. I. dla spraw cywilnych.
Poznań, dnia 25. Listopada 1852.

Nieruchomość w Poznaniu na starém mieście pod liczbą 127. położona, należąca się do kupca Benjamina Witkowskiego, oszacowana na 9637 Tal. 26 sgr. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym w Registraturze, ma być dnia 30. Czerwca 1853. przed południem o godzinie 11téj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych resubhastowana.

Wszyscy niewiadomi pretendenci realni wzywają się, ażeby się pod unikniemiem prekluzyi zgłosili najpóźniéj w terminie oznaczonym.

Niewiadomi z pobytu wierzyciele,

1) Lewin Aron Peiser, teraz tegoż sukcessorowie,
2) sukcessorowie Lessela, Samuela Friedberg,
3) sukcessorowie Hersza Michała Kaula, i tegoż żony Hodes z Neumarków,
4) Salamon Benjamin Latz, teraz jego sukcessorowie,
5) Riefka z domu Ziltz zamężna David Freund i téjże małżonek wzywają się niniejszém publicznie.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 25. Maja 1853.	Stopa pCt.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Pożyczka rządowa dobrowolna.....	4½	—	101¾
dito z roku 1850.....	4½	103¾	—
dito z roku 1852.....	4½	103¾	—
Obligi długu skarbowego..........	3½	—	93⅜
dito premiów handlu morskiego...	—	—	160
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj..	3½	92¼	—
dito miasta Berlina..........	4½	102¾	—
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	3½	—	99⅞
dito Prus Wschodnich...	3½	—	97
dito Pomorskie.........	3½	99⅝	—
dito W. X. Poznańskiego..	4	—	104⅜
dito W. X. Pozn., nowe..	3½	—	98¼
dito Szląskie..........	3½	—	99½
dito Prus Zachodnich....	3½	96¾	—
Bilety rentowe Poznańskie.........	4	—	100¾
Louisdory..................	—	—	111⅝
Akcie kolei żelaznéj Starog. Poznańsk.	3½	—	95